



ŻYCIE TEATRU

1963 - 1964

I

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO
KIELCE — RADOM

Dyrektor i kierownik artystyczny:
ZDZISŁAW GRYWAŁD

Zeszyt pierwszy
wydany z okazji premiery
FANTAZEGO
Juliusza Słowackiego
sezon 1963 — 1964



JULIUSZ SŁOWACKI
medalion W. Oleszczyńskiego, Paryż 1841 r.

Życiorys własny Juliusza Słowackiego

Słowacki (Juliusz), syn Euzebiusza Słowackiego urodził się dn. 23 sierpnia*) 1809 r. w Krzemieńcu. Odebrał wychowanie w gimnazjum, a potem w Uniwersytecie Wileńskim. Chociaż powołanie do poezji nadto wyraźnie dawało się postrzegać w jego dzieciństwie, przewodniczący w jego wychowaniu kazali mu prawniczymi zająć się naukami i walcząc ciągle z chęcią młodzieńca, po skończeniu nauk wymową zniewolili, że wszedł jako prawnik (employé) do Ministerium Skarbu w Królestwie Polskim w Warszawie. Znudzony, zniechęcony niemiłą administracyjną pracą, z większym niż w dzieciństwie zapalem rzucił się w krainę marzeń...

Wybuchnęła rewolucja — pierwszy głos poetyczny, który dał się słyszeć ludowi, był to śpiew Słowackiego, wskrzeszający dawną, wojenną pieśń Polaków, najdawniejszy zabytek ich mowy. Pierwsze słowo dawnej pieśni w nowy hymn rewolucyjny wrzucone, miało elektryczne dla powstańców wstrząśnienie. Zmartwychwstanie narodu było chwilą zmartwychwstania poetycznych marzeń Słowackiego. Podczas wojny z depeşami rządu polskiego do Anglii pojechał. Po upadku Polski, tułając się z innymi, wydał w Paryżu poezje w dwóch tomach, pierwszy tom, zawierający poemata, nosi na sobie koloryt nieco ciemny nowej angielskiej szkoły. Dwie tragedie, w drugim tomie zawarte mają przynajmniej tę zaletę, że są pierwszymi, które się oddaliły od naśladownictwa dawnej francuskiej szkoły, które to naśladownictwo krępowało polskich dramatyków.

*) 4 września wg. nowego stylu.



PORTRET J. SŁOWACKIEGO

malowany przez T. Byczkowskiego w Dreźnie, w roku 1831

Myśli o Słowackim

W czasie naszym, który jest czasem walki i nauki, walcząc o przyszłość, walczymy zarazem o ocalenie tego wszystkiego, co w przeszłości miało już zaród naszej współczesności i uczymy się również z doświadczeń minionych wieków. Bierzymy z nich to wszystko, co niegdyś przodowało, co walczyło z martwą tradycją, co otwierało nowe drogi życia narodowemu.

Narodziny narodu socjalistycznego w Polsce oznaczają przyjęcie w pełni tego, co w przeszłości kulturalnej kraju było postępowe w swoim czasie, tego, co walczyło o nową myśl i formę. Uczymy się z każdym dniem lepiej oddzielać prawdziwe wartości od pozornych lub rzekomych, obejmujemy gorącym jeszcze od spraw dzisiejszych spojrzeniem dziedzictwo kulturalne przeszłości. Nie powinniśmy nic uronić z tego dziedzictwa i wszystko, co w przeszłości było twórcze, przyjąć, oświetlić naszą współczesnością, wciągnąć w zakres naszych walk i doświadczeń. Nawet w twórczości poety, obcego naszym zmaganiom, jakim był na przykład Norwid, niepodobna pominąć kilkunastu jego utworów o treści głęboko humanistycznej i, nawet może wbrew woli ich twórcy, wybitnie postępowych i żywotnych dziś jeszcze. Matejko, mimo wszystkich błędów swoich i załamań, pozostanie tym, który dzieje narodu wyraził w kształcie panującym nad wyobraźnią polską po dzień dzisiejszy, i ta malowana kronika, w plastyce ukazująca charakterów w twarzach ludzkich mająca w sobie

potęgę dramatów Szekspira, nie jest dla nas tylko zabytkiem przeszłości. Podobnie rzecz się ma z twórczością Słowackiego.

Historia wpływu i oddziaływania poezji Słowackiego jest długa i nieprosta. Wiadomo, że Słowacki, za życia nie uznawany, często lekceważony lub niedostrzegany, dopiero w kilkanaście lat po śmierci zaczął przenikać do szerszych sfer czytelników. W pewnym okresie rozwoju naszej literatury zdawało się nawet, że odniósł pozgonne zwycięstwo nad Mickiewiczem, zwycięstwo, o którym marzył w ciągu swego życia w całości oddanego poezji. „Młoda Polska” widziała w autorze „Króla Ducha” najpełniejsze wcielenie swego ideału poety. Ukoronowaniem tego uznania dla Słowackiego było — spóźnione o lat dwadzieścia w stosunku do najwyższego nasilenia popularności Słowackiego — sprowadzenie prochów poety do kraju i złożenie na Wawelu obok Mickiewicza.

Jakie były przyczyny zapoznania poezji Słowackiego w czasach gdy żył i działał? Jakie były przyczyny milczenia, którym pogrzebano go za życia?

Różne i skomplikowane. Poezja Słowackiego była trudniejsza, mniej dostępna od poezji Mickiewicza, odbiegała nie tylko od tego, co przywykło się w tym czasie u nas uważać za poezję, przekroczyła również widocznie granice wyobraźni i wrażliwości przeciętnego czytelnika polskiego, nawet tego, który wychował się na twórczości Mickiewicza. Kiedy Słowacki przeczytał wujowi swemu, Januszewskiemu, w czasie jego pobytu we Włoszech nowe utwory, Januszewski powiedział mu otwarcie: „Szlachta nie rozumie”. I rzeczywiście szlachta nie rozumiała. Dla nas ważne jest i to, że nie rozumiała, i to — dlatego nie rozumiała.

Przecież Słowacki nie był poetą oderwanym od tego, czym żyła emigracja polska. Jeszcze w Warszawie, po wybuchu powstania listopadowego, napisał kilka wierszy o tematyce rewolucyjnej. Wiersze te zyskały mu nawet pewien, nieznaczny zresztą, rozgłos. „Kordian”, pisany w Genewie, dramat, który miał być odpowiedzią na „Dziadów” część III, poruszał bardzo istotne sprawy, te same, które w rzeczywisto-

ści politycznej roznamiętniały wychodźstwo. Usiłował przecież Słowacki w „Kordianie” ukazać proces formowania się ruchu rewolucyjnego, wprowadził nie tylko bohatera, „dziecko epoki”, lecz również kazał wystąpić bezimiennej masie ludzkiej: zastanawiał się nad przyczynami upadku powstania, analizował fakty, w ostrym blasku satyry ukazał wodzów rewolucji listopadowej i napiętnował niedojrzałość polskiej myśli politycznej. We wcześniej napisanym poemacie „Lambro” słauił walkę Greków o wolność. Wkroczył do literatury nie tylko jako autor melancholijnej i przesubtelnionej „Godziny myśli”, lecz również jako twórca dzieł o treści politycznej, rewolucyjnej. Wykorzystał w swych utworach to, co w dziele Byrona miało wymowę buntu, walki z ustrojem Europy burżuazyjnej.

Europa Świętego Przymierza, wroga ludom i postępowi. Europa po rewolucji lipcowej, opierająca władzę nad ludami na przemocy pieniądza, wyhodowała później typ poety zbuntowanego przeciw tyranii rządów i przeciw społeczeństwom mieszczańskim, które w jej cieniu żyły i rosły.

Wiersz „Paryż” świadczy, że te sprawy nie były obojętne wygnańcowi polskiemu, który znalazł się w tłumie emigracji polistopadowej nad Sekwaną. Obojętność Francji Ludwika Filipa dla sprawy polskiej nie usposabiała Słowackiego życzliwie do tego kraju. Obcość bardziej zaawansowanej formacji społecznej w stosunku do zacofania feudalno-szlacheckiego Polski ówczesnej wprowadzała go w rozterkę, mierziło przywiązanie do kościoła rzymskiego. W roku 1832 na breve papieża Grzegorza XVI, który potępił powstanie listopadowe, godząc się na mord i zniszczenie wielu tysięcy Polaków (nazywał powstanie buntem „przeciw władzy prawowitego monarchy”), Słowacki dał odpowiedź, jedyną w literaturze polskiej, w sławnej scenie „Kordiana”.

Radykalizm Słowackiego nie mógł podobać się szerokim kręgom emigrantów, przywiązanych do tradycji stanowej i religijnej. Słowacki zdawał sobie sprawę z tego faktu i kiedy w „Grobie Agamemnona” piętnował „czerep rubaszny”, przy-

pisując tragedię Polski egoizmowi i niedojrzałości klasy, która rządziła Polską przez wieki, oskarżeniu temu nadał ton osobistej urazy. Fakt ten nie zmniejsza siły tego jedyne go w swoim rodzaju oskarżenia.

Tendencje antyklerykalne i plebejskie nabierają rozmachu w „Beniowskim”. W tym czasie zbliża się poeta do Towarzystwa Demokratycznego. Pełne pasji oskarżenia kleru rzymskiego, jezuitów, sympatia dla ludu, wyrażająca się we wspaniale zorkiestrowanych strofach, inwokacje w rodzaju: „Twa zguba w Rzymie!” „Lud pójdzie za mną” — wszystko to musiało przerażać konserwatystów spod znaku księcia Czartoryskiego.

W niewydanym za życia „Fantazym” wyraził Słowacki swoje sympatie dla dekabrystów, majora rosyjskiego czyniąc centralną i najsympatyczniejszą postacią utworu.

* * *

Pisano nieraz o „bluszczowej naturze” Słowackiego. Zarzuty te miały charakter demagogiczny, i dziwić się należy, że nie zamilkły wobec siły z jaką poeta przyswajał cudze pomysły. Mówiono o pęknięciach, brakach i przerostach poezji Słowackiego, lecz przyczyny ich dopatrywano się wyłącznie w psychologii poety.

Tragiczne powikłania wynikające z ówczesnej sytuacji politycznej Polski i Europy odbiły się również na twórczości Słowackiego. Podobnie jak ideologia Słowackiego, niejednolity jest również styl jego utworów. Wpływy baroku szlacheckiego, podniesione echemi Calderona do zastanawiającej siły wyrazu, mieszają się w jego twórczości z realistyczną i racjonalistyczną poetyką. W niektórych dziełach lub fragmentach dzieł Słowackiego uderza trzeźwość spojrzenia na życie i ludzi, pojawia się prostota godna Mickiewiczowskiej, kiedy indziej humor rozjaśnia jego utwory, kiedy indziej ironia nadaje im ostrość nieporównaną. Nawet w okresie mistycznego zamroczenia, któremu przecież uległ również Mickiewicz, zdobywa się Słowacki raz po raz na niespodziewanie trzeźwą ocenę

działalności Towiańskiego. Wiersze: „Matecznik”, „Wielcyśmy byli i śmieszniśmy byli”, protest przeciw wysłaniu listu od Koła Tawiańczyków do cara — świadczą o tym wymownie.

* * *

Droga poetycka Słowackiego nie była bynajmniej łatwa: musiał własnym wysiłkiem stworzyć odrębny od Mickiewiczowskiego swój wyraz, przewyciężyć w sobie sugestie tego, którego poezja wyższa „od Alpów podniebnych” przygniatała swoim ciężarem i potęgą oddziaływania. Dokonawszy wielkiego dzieła, po latach trudów i wyrzeczeń bolał nad swoją samotnością i brakiem uznania. Można by ułożyć małą antologię ze skarg Słowackiego na obojętność współczesnych dla jego poezji. Niejedną z nich ma wymowę prawdziwie przejmującą, choćby ta, w której los swój porównuje z losem Tassa.:

*Patrz, jaki los był biednego Torkwata:
Ledwo gdzie o nim wie dom albo chata...
Dziś jeszcze jego głos harmonią szklaną
Slizga się jako syrena tęczowa,*

* * *

Cokolwiek jeszcze powie historia literatury, pozostanie Słowacki arcy mistrzem słowa polskiego. Niełatwo było bliskim następcom autora „Beniowskiego” przewyciężyć urok poezji jego. Tak jak w naszym okresie trudno było pisać wiersze po Staffie i Tuwimie. Podniósł Słowacki do niebywalej wysokości wymagania stawiane sztuce pisarskiej.

Naśladowcy jednak roztrwonili i zbanalizowali jego dziedzicwo. Historycy literatury również nie umieli oddzielić światła od ciemności w jego poezji.

Pisano wiele o rejonach mistycznych Słowackiego, ale nie wydobyto dotychczas z dostateczną uwagą treści racjonalnych tego poety.



JULIUSZ SŁOWACKI

portret malowany przez K. Kaniżewskiego w Rzymie,
w roku 1836

A przecież znał on, jak nikt w ówczesnej Polsce, niebezpieczeństwa i podstępny marzenia:

...O, jak cudna
Ta błyskawica, co nas w jednym rzucie
Przenosi za grób — ale jak obłudna!
Trzebaż, ażeby przyszło ciąż zepsucie
I kości ziemia rozebrała brudna—
Aż z duszy, z życia i w wypadków ciągu
Uderzy białe światło, jak z posagu?

Wcale nie chodzi nam o to, aby to światło uderzyło z posagu Słowackiego. Nikt nie ma zamiaru ukrywać powikłań i tragicznych nieporozumień poety i człowieka — Juliusza Słowackiego. Ale byłoby niepowetowanym błędem nie doceniać wielkości jego dzieła. I może nie będzie przesadą, gdy powiemy, że jak Chopin w muzyce, tak Słowacki w poezji przepoił tradycję polską wartościami ogólnoludzkimi i niesłyszane przed nim harmonie i nieznanne postacie piękna narzucił wyobraźni narodowej.

Mieczysław Jastrun

KAZIMIERZ WYKA

Dwaj rewolucjoniści w „Fantazym“

Akcja „Fantazego” rozgrywa się na dwóch planach. Pierwszy z nich to strona obyczajowa utworu, to historia rodziny Respektów, oraz sprawa nieudanego małżeństwa Fantazego z Dianną. Na tych głównych elementach opiera się realizm krytyczny dramatu. Drugi plan utworu, plan ściśle polityczny, zdaje się zajmować mniej miejsca w całości dzieła. Niemniej plan ten jest niezwykle doniosły, świadczy o doskonałej orientacji poety w stosunkach politycznych kraju, oraz o równie trafnym zrozumieniu różnic ideowych między poszczególnymi odłamami ruchów rewolucyjnych i walki narodowo-wyzwoleńczej w Rosji i Polsce. Na tym drugim planie rozgrywa się historia Majora i Jana. Kim jest Major? Kim jest Jan?

Na wieś polską, gdzie rozgrywa się akcja „Fantazego”, Major i Jan przybywają z Kaukazu. Słuchając uważnie utworu, bez trudu możemy prześledzić, jakie ścieżki zaprowadziły na Kaukaz dawnego dekabrystę majora Włodemara Hawryłowicza, a jakie polskiego zesłańca Jana.

Rozpocznijmy od majora. Historię swojego żywota opowiada on przede wszystkim w ostatnim akcie utworu, na krótko przed zgonem. Pochodzi z rodu czerskiego, porwany dzieckiem z rodzinnej wioski, wychowany zapewne na zawodowego oficera (ten szczegół jest raczej domyślny, aniżeli widoczny w tekście), Major wziął udział w powstaniu dekabrystów. Zo-

staje zdegradowany i zesłany na Sybir, gdzie styka się z Respektami; z kolei zaś rzeczy przybywa na Kaukaz.

Postać Majora to jednak postać uczestnika powstania dekabrystowskiego. Major w ostatnim akcie „Fantazego” składa coś, co nazwalibyśmy dzisiaj — samokrytyką. Nazywa siebie „durnym liberałem”, a to dlatego, ponieważ w decydującej chwili, gdy miał z działa wystrzelić do sztabu carskiego, zdrzął i cofnął się przed tym krokiem.

W momencie tym Słowackiemu chodzi wyraźnie nie tylko o element biografii Majora, lecz o krytykę całego ruchu dekabrystowskiego. Poeta tym sposobem wskazuje, że ruch ten posiadał swoje granice społeczne i ideowe, że ciążyły na nim ograniczenia widoczne w tym wyznaniu Majora. Istotnie bowiem, ruch dekabrystowski nie wysuwał na ogół tych hasel społecznych, które poznajemy w postaci drugiego rewolucjonisty utworu — postaci Jana.

Jakież bowiem były losy Jana? Dowiadujemy się o nim, że

*„Nasz biedny pan Jan... co na czele chłopów,
Z kos... wzięty był?...”*

W powstaniu listopadowym, w pierwszych miesiącach walki, istniały samodzielne oddziały chłopskich kosynierów, później rozwiązane przez konserwatywne dowództwo powstania. Już ten element biografii Jana wskazuje dowodnie, że poeta pragnął podkreślić radykalne doświadczenie Jana, który nie jest zwykłym tylko oficerem wojska powstańczego. Widoczne to jest również w dalszym postępowaniu Jana. Majorowiada o swoim przyjacielu:

*„Ten wasz przyjaciel dał nam się we znaki
Buntował nam lud... a dziś na Kaukazie
Bije się, w proste posłany żołdaty”.*

* * *

Jan przybywa do domu Respektów w przebraniu, ażeby Diannie zwrócić pierścionek zaręczynowy. Widocznie zatem między jego losem na Syberii, a obecnymi losami na Kaukazie,

zaszły istotne i duże zmiany. Tłumaczą je cytowane już słowa Majora. Jan bawiąc na Syberii nie był pozbawiony szlachectwa i stopnia oficerskiego, stąd mógł liczyć, że powróci kiedyś do kraju i zwiąże się ślubem z Dianną. Zesłany na Kaukaz za udział w buntach chłopskich, pozbawiony zostaje szlachectwa, pozbawiony zostaje stopnia oficerskiego. Nabiera przeświadczenia, że nigdy już do kraju nie wróci, mało kto bowiem z walczących na linii kaukazkiej ustrzegł się śmierci.

Kaukaz był istotnie w latach 40-tych, a nie Sybir, miejscem zesłania dla uczestników ówczesnych organizacji rewolucyjnych i narodowo-wyzwoleńczych. Uczestnicy sprzysiężenia Szymona Konarskiego, spisku Ściegiennego, towarzysze młodości Hercena — wszyscy oni, wraz z kilkoma tysiącami żołnierzy powstania listopadowego deportowani na Kaukaz w ciężkich bojach z plemionami miejscowymi wykrwawiają się i giną. W literaturze tego czasu wyłania się znaczny ilościowo i nader ciekawy od strony ideowo-artystycznej odłam poetów i prozaików, którzy doświadczenie ludzi pokroju Jana przenoszą do literatury polskiej. Tadeusz Łada-Zabłocki, po dziś dzień wysoko czczony i pamiętany w Gruzji, Władysław Strzelnicki, Leon Janiszewski, Jan Załęski, Wincenty Dawid — oto niektóre, najważniejsze nazwiska tej grupy.

* * *

Postaci obydwóch rewolucjonistów świadczą zatem o doskonałej orientacji politycznej Słowackiego w zagadnieniach ruchów rewolucyjnych Rosji i Polski. Ale postaci te w kompozycji utworu nie odgrywają tylko roli politycznej. Major i Jan to także zamierzony przez twórcę kontrast moralny w jakim rozgrywa się akcja „Fantazego”. Możliwe to środowisko wyraźnie podzielić: z jednej strony na ludzi typu Fantazego, Idalii, Respektów, Rzeczniczich — z drugiej na ludzi typu Majora, Jana i obydwu córek Respektów. Kiedy Jan kończy akt IV słowami:

*„Temu, kto wpadnie raz w nieszczęścia morze
Trzeba iść na dno... i dać falom głowę.
Oczęta sine we łzach — bądźcie zdrowe!”*

— daje nam w tych słowach prawo widzieć w Diannie i Stelce osoby w pewnej mierze bliższe tym dwom żołnierzom i rewolucjonistom, aniżeli ich klasowemu otoczeniu.

Na czym polegał ten zamierzony przez poetę kontrast moralny i psychologiczny? Na tym, że Major i Jan w pierwszym rzędzie reprezentują prawdy moralne i nie skażoną arystokratycznym fałszem prawdę w stosunku do drugich ludzi. Dlatego w V akcie Fantazy, któremu nie brak umiejętności zrozumienia ludzi przeciwnych aniżeli on sam, Fantazy który długo i gadatliwie przygotowywał swoje samobójstwo, na widok postępu Majora powiada:

„Nasze otrucie było błżeństwem”.

W istocie bowiem gotowość do ludzkiej ofiary, nawet kosztem osobistego honoru, ojcowskie przywiązanie Majora do Jana są to prawdy, cnoty moralne, jakich darmo szukać po arystokratycznej stronie utworu. Postaci obydwu rewolucjonistów służą zatem Słowackiemu nie tylko do uwypuklenia tła wydarzeń politycznych, na którym rozgrywa się akcja utworu. Postacie te pełnią niezastąpioną rolę w kontrastowaniu środowiska, które poeta potępia — z ludźmi prawdziwymi, ludźmi zdolnymi do ofiar i poświęceń zarówno w sprawach ogólnych, jak w codziennym swym postępowaniu.

*„...Jedźmy, jedźmy z tej krainy,
która mi we snach była szczęścia rajem,
Matką! — a teraz jest... taką macochą!”*

Bo osąd moralny i osąd polityczny wielkopańskiego środowiska i wstecznej przesady romantycznej oraz prawda o współdziałaniu ruchów społecznych polskich i rosyjskich jest tym celem, który osiągnął Słowacki wprowadzając do „Fantazego” osoby dwóch rewolucjonistów sprzęgniętych więzami przyjaźni.

Kazimierz Wyka



JULIUSZ SŁOWACKI
(podczas podróży wschodniej)
rysował Z. Brzozowski

Juliusz Słowacki o teatrze

Przybyła tu do naszego miasta nowa trupa aktorów, lepsza od poprzedzającej, i przez całą zimę dość niezły będzie teatr. Byłem na pierwszej reprezentacji, na *Fra Diavolo, operze*, którą niegdyś we Wrocławiu słyszałem. Dziwne sprawia wrażenie ta sama sztuka w różnych słyszana okolicznościach. Publiczność tutejsza bardzo jest niesforna: wygwizdano kilku aktorów, a między nimi jedną aktorkę; biedaczka w okropnym była położeniu.

Genewa, d. 22 września 1833 r.

Nim się goście stąd rozjechali, przepędzaliśmy często wieczory na czytaniu tragedii. Byłem lektorem towarzystwa, i zdaje się, że byli kontenci ze sposobu, jakim wydawałem różne role; przynajmniej widziałem często na ich twarzach, że dobrze czytałem. Córka pani Pattey, która jest za jednym bankierem, zamierza tej zimy urządzić teatr i liczy na mnie, że się niektórych ról podejmę. Będzie to więc jedna z moich zimowych zabaw. Będą więc niektóre godziny, w których będą musiał śmiać się szczerze z musu rozśmieszać widzów.

Genewa, d. 22 października 1833 r.

Byłem tego miesiąca kilka razy w teatrze. Dziwię się, że mnie teatr teraz nie bawi. Chciałbym usłyszeć na nim ludzi, mówiących po polsku, zdaje mi się, że rozmowy, innym językiem prowadzone, nie interesują mnie, a potem tragedii tu nie grają, opery tylko i wodewille. Pierwsze źle dosyć mi się wydają po paryskich, i aktorki trudnem przełamywaniem trud-

ności dręczą zawieszoną uwagę. Co do drugich, to jest wodewillów, uważam je za najgłupsze wynalezienie Francuzów: ani w nich sensu, ani wesołości, ani muzyki dobrej nie ma, wolę proste i szczerze farsy, takie, jak nasze *Damy i Huzary*.
Genewa, d. 24 marca 1834 r.

Czasem chodzę rano do biblioteki czytać po hiszpańsku Kalderona i upajam się jego brylantową i świętości pełną imaginacją.

Florencja, d. 3 października 1837 r.

Wiadomość smutna, że Adam, chcąc zarobić na kawałek chleba, dramę po francusku napisał i wyznał sam, że ją pisał, jak szewc co szyje buty, aby wyżywić żonę i dziecko, że pisał bez zapału, a teraz przechodzi przez męki tych autorów, którzy, z nieznanym imieniem, chcą reprezentacją dla pierwszego dzieła na scenie otrzymać. Czy znasz, Mamo, list George Sand o tej dramie, czy dramacie. Dość zimny, wszakże dosyć dla Adama przychylnie napisany.

Florencja, d. 19 maja 1838 r.

Pierwsze tomy poezji moich są bez duszy. Teatralny koturn włożyłem na stopy moje, abym, dziecięciem jeszcze będąc, wzrostu sobie pomnożył. Pokazałem się więc po raz pierwszy jako artysta ludziom, którzy bynajmniej o artystostwie nie myśleli, ważną i okropną tragedię rzeczywistą zajęci. -- „Kordian” świadczy, że jest rycerzem tej nadpowietrznej walki, która się o narodowość naszą toczy.

Kilka słów odpowiedzi na artykuł pana Z. K. (1839).

Idei... ja nie wiem... ale ja bez żadnej idei piszę.., Rzecz stworzoną nazywam pomysłem... z pomysłu wynikają naturalnie figury i charaktery — jest zaś jakieś monotonne usposobienie duszy, która to wszystko harmonizuje i jedną barwą oblewa... tak naprzykład, że po napisaniu (ale po napisaniu, powiadam, nie przed) dziwię się sam kolorytowi, który moje dzieła jedno od drugiego rozróżnia — a wytłumaczyć tego

inaczej nie mogę, jak powiedziawszy wam, że mi się mój *Sen nocy letniej* wydaje błękitnym i księżycowym... a np *Macbet* szarym i czerwonym obrazem.

Szekspir w „*Krytyce krytyki literatury*” (1841).

Wracając dziś z pierwszym egzemplarzem świeżo od broszera „*Snu Salomei*”, nie myśląc, poszedłem drogą pomnika Molierowskiego. W kilka minut później przyszło mi na myśl, że to mię duchy zaprowadziły, aby ustalić i pocieszyć.

z 15 stycznia 1844 r.

Śniło mi się, że jakaś autorka Marachta (duch indyjski) deklamowała „*Księdza Marka*” — i „*Księcia Niezłomnego*” mówiąc, że cudowna poezja. Nade dniem zaś Mickiewicz to samo powtórzył o „*Marku*”.

z *Raptularza* 1 maja 1844 r.

Wystaw sobie chłopka bogatego, z rodziną już czytać umiejącą, za sto lat, w cichym gdzieś domku pod Krakowem. Odpoczywa po wojnie, szczęśliwy, ogień pali się w izbie, a przy kalendarzu już i niektóre książki znajdują się na stole. Wystawże go sobie, że czyta *Balladyne*. Ten utwór bawi go, jak baśń, a razem uczy jakiejś harmonii i dramatycznej formy. Bierze *Lille*, to samo. *Mazepa* trochę mu się już wydaje nadto deklamatorskim. Lecz zajrzał w *Godzinę myśli*, albo w *Lambra*, i rzucił ze wzdargą te melancholiczne skargi dziecka niedorosłego. Otóż dla tego chłopka jest Saly, Ks. Marek, Książę Niezłomny, ten książę, który mi kości wewnętrzne połamał, gdzie są pioruny poezji, a z którym ty nie masz żadnego związku, bo nie na nerwy, ale na same czyste czucie uderza, nie melancholię, ale boleść obudza, nie rozhartowywa czytelnika, ale go czyni silnym i podobnym spokojnemu aniołowi...

Paryż, w lutym 1845 r.

CYPRIAN NORWID

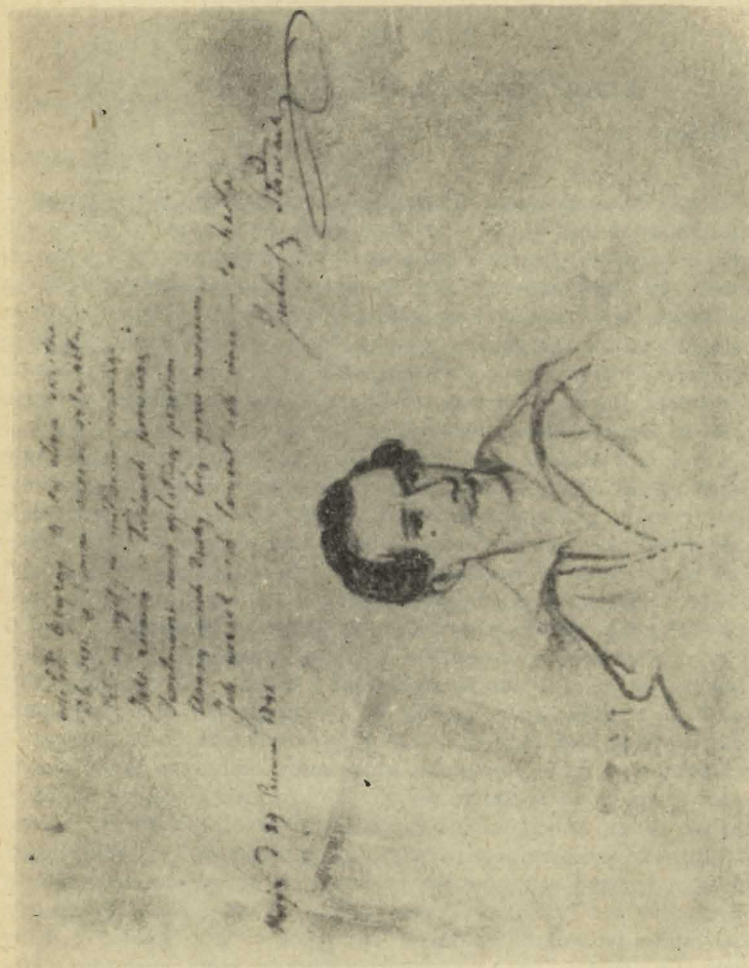
* * *

Było to więc jakoś około piątej godziny po południu, kiedy przedostatni raz byłem tam u Juliusza Słowackiego, który właśnie kończył obiad swój, z zupy i pieczonej kury składający się. Siedział przeto Słowacki przy stoliku okrągłym na środku pokoju, ubrany w długie, podszarzałe palto i w amarantową spłowiałą konfederatkę, akcentem wygodny na głowę zarzuconą. [...] Do pokoiku tego, który, jak Juliusz mawiał: «zupełnie byłby dla szczęścia człowieka wystarczającym, gdyby nie to, że w jednej stronie jego kąty nie są zupełnie proste, źle będąc skwadratowanym» — do tego, mówię, pokoiku innego dnia wieczorem wszedłem był, a Juliusz stał przy kominie, fajkę na cybuchu długim paląc, jak to używa się w Polsce na wsi — na kanapie siedział malarz Francuz (którego Juliusz potem egzekutorem testamentu swego zrobił), ale ten nie mówił i milczał milczeniem mało naturalnym, i siedział. Nad kominkiem wisiał brązowy medal, Juliusza przedstawiający, który jest jedną z najpiękniejszych w tym rodzaju robót Oleszczyńskiego.

O Francji, o rewolucji, o rzymskich wypadkach mówiliśmy — on naturalnym, ale kolorowym słowem i niespodziewanymi obrotami mowy i niekiedy akcentem zrezygnowanego żywota, głębią apostrof filozoficznych w *Marii* Malczewskiego napotykanym przypominającym. Co wszelako nie zawsze z wielkimi jego czarnymi, ognia pełnymi oczyma i z orientalną skrońnią, i z otworami energicznymi nosa orlego sprzymierzało się... Pod koniec rozmowy mówił mi: «piersi, piersi nadwyrężone

mam, każą mi już tylko cukierki jeść, co chwilowo łagodzi kaszel, żołądkowi za to o tyleż szkodząc. Przyjdź jeszcze w przyszłym, w zaprzyszłym tygodniu, potem... czuję, że niezadługo i odejść z tego świata przyjdzie mi». Wyraźnie mi to mówił, bawiąc się cybuchem fajki swojej, tam i owdzie powoli poruszającym jak wahadło zegaru ściennego. [...]

Fragment z *Czarnych kwiatów* Cypriana Norwida, który odwiedzał Słowackiego w Paryżu w ostatnich miesiącach jego życia.



JULIUSZ SŁOWACKI
rysował J. Kurowski, Paryż 1841 r.

Listy Juliusza Słowackiego

DO MATKI

Paryż, środa, 2 października 1844 r.

Moja droga! Dlaczego ja tak długo jestem bez listu od Ciebie? tak długo w niespokojności? i w jakiej jeszcze! Serce moje zupełnie zmięszło się. Niewypowiedziany smutek czuję na sobie. Jeżeli ty przez lenistwo nie piszesz, toś bardzo przewiniła, bo tyś mię ciągle miłością twoją wspierać powinna, wiedząc, że ja mam ciężką i samotną drogę — Boga tylko i ciebie, bo mi tak przeznaczono było, bo o takie życie cierpiące sam prosiłem aniołów będąc dzieckiem... Ale byłoby mi lekko i radośnie cierpieć duchem czysto i dotrwać do końca, gdybym wiedział, że tobie dobrze, że ty Bogiem strzeżona.

Gdzież ty teraz? Może w Julinkach, na dawnych miejscach, gdzie tyle wspomnień, gdzie ja, dziecko, marzyłem o wielkich podolskich rycerzach, gdzie tyle georgin gwiazdy kolorowymi około klombów pali się, gdzie stoi krzyż drewniany i gada o Jasiu i Julce; może ty tam w cieniach piasiecznego lasku patrzysz spokojnie na złote światło jesienne i myślisz o mnie — a nie wiesz, że ja od dwóch miesięcy z niespokojności nie wychodzę. — Wszystko mnie dręczy i Filowie, zdaje się, o mnie zapomnieli — niby z jakąś goryczą odwrócili się ode mnie szukając lepszych, prostszych ludzi — myśląc, że już ja na mgłach oparty — już stracony. Cóż ja będą pisać? Kartka ta wydaje mi się tak długa jak cała przestrzeń, która nas rozdziela, jak cały czas, który na odpowiedź czekać muszę — a ja rad bym wydrzeć z powietrza, które mnie otacza, to jedno słowo, że ty zdrowa, i ot zaraz rozśmiać się sercem z próżnych bojaźni moich.

Zmiłuj się, droga! usłysz mnie i odpowiedz prędzej, niż cię ten list doleci. — Odpisz mi szczerze, lecz pamiętaj na to pisząc, że list to nie słowo, że ja ci ani oczyma, ani wyrazem twarzy nie mogę się natychmiast usprawiedliwić, ani łzami przekupić ciebie na stronę serca mojego. O! kochaj mnie i pozwól mi smutne ci listy pisać, kiedym smutny — boby mi czasem siły nie stało na ten uśmiech serdeczny, który mieć muszę dla dzieciątek świata... co by z mojego smutku źle wniesli o interesach bożych na ziemi i aniołów.

Wierzaj mi, droga, że ten smutek jest to rodzaj szczęścia, na jaki dusza moja jest skazana podług swojej natury, a jeżeli chciałbym być czasami

podług świata szczęśliwy, to tylko dlatego, że wiem, iż to by ci szczęście przyniosło.

Pisz, pisz, a ja, odetchnąwszy z tego tchnienia, które niespokojność zaparła mi w piersiach, napisać przyrzekam list długi i pełny szczegółów — teraz nie mogę... tylko modłę się do serca twego, które jest w ręku bożym.

DO ADAMA MICKIEWICZA

Paryż, grudzień 1844 r.

Bracie Adamie!

Przypominam ci, że przyjęty za brata w kole waszym przez Andrzeja Towiańskiego, który publicznie mię bratem być wyznał — w dniu pierwszym października 1834 roku listem do koła braterskiego pisany — nie wyrzekłem się bynajmniej braterstwa — ale położyłem veto z ducha polskiego — przeciwko dążności rosyjskiej — która mszę i nabożeństwo publiczne za ducha nie naszej wiary i nie naszej idei podyktowała.

Przypominam, że jako pierwaj, tak i teraz veto moje nie zdjęte z koła trwa na wieczność — a tym samym czyni nieprawny i bezskutecznymi wszelkie kroki, które koło w tymże duchu łączącym nas z Rosją przedsięwzię.

I żądam, aby ta nowa protestacja przeciwko ugięciu ducha polskiego przed cesarzem Mikołajem zakomunikowaną była w kole dla wiadomości.

Zostawiając sobie dalszą wolność czynienia kroków, które mi się wydają potrzebne dla ratunku ducha Ojczyzny mojej, w braku aktów, do których bym wnieść mógł tę protestację — oświadczam, że powierzę ją pamięci narodu mojego.

Brat

Juliusz Słowacki

DO JOANNY BOBROWEJ

Paryż, piątek, 23 marca 1849 r.

Pani,

Bardzo i bardzo źle z moim zdrowiem. Jeżeli wyszedłem kilka razy, to w istocie tak jak upiór, zdolny tylko szklane rzucać wejrzenie na to słońce, które wkrótce przestanie świecić memu snowi. Przechodząc około progów Pani, jakaś niemoc i zarazem smutek nieprzewyciężony odwrócił w inną stronę kroki moje — wejść nie mogłem — na serce się moje

knę, że nie mogłem. A jednak niech mi Pani wierzy, że z prawdziwym rozrzewnieniem myślę o tej dobroci, która i teraz tak troskliwie dopomina się o tę część smutku, którą, wiem, iżby wzięła na siebie, gdyby mi tym ulżyć mogła. Ale wszystko próżno, Pani droga! Przynajmniej w tych dniach takie jest przeświadczenie moje. — Gorączki mię trawia — bicie serca powiększa się ciągle — a wewnętrzne uczucie osłabienia już mi bardzo mało nadziei zostawia. Proszę więc Pani o modlitwę i myśl dobrą — która by wspólnie łącząc się z moją myślą, pomogła mi w tym weselu ostatecznym ducha — który półsenny — widzi pąki otwierające się na drzewach — i coraz głębiej zasypia — aż do nowej wiosny — i dnia pełnego, w którym znów podniesie czoła — i rozjaśni się nową radością. —

Zegnam Panią — i obiecuję przyjść, jeżeli Bóg jeszcze pozwoli

wierny sługa

Juliusz Słowacki

DO ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

(fragment)

Paryż, około 26 stycznia 1846 r

Spokojność moja prawdziwą jest — nie jest jednakże bez cierpienia. — Cierpię — bo mam cel wielki przed sobą, a sił mi braknie... Wystaw sobie, że ludzkość jest dziecięciem moim, a to dziecko choruje jest i w konwulsjach — a ja wiem o pewnym lekarstwie uzdrawiającym, lecz myśl moja zmęczona boleścią nie chce mi na ustach położyć nazwiska ziola onego, o którym wczoraj wiedziałem z pewnością jak największą — wyobraź sobie stan taki ojca, a zrozumiesz, czym jest odosobnienie się moje i nad czym pracuje myśl, na inne rzeczy już obojętna.

Dziwię się, drogi mój, że po tylu latach nie urodziło się w tobie nawet przecuciowe pojęcie sprawy tu zaczętej, nie jest ona ani idejką, ani zborem idejek nowych o świecie, ani dogmatycznym mistycyzmem — ani przepowiedniami — ani człowiekiem, lecz jest prawdziwym początkiem świata nowego w cierpiących dawno matczynych duchach ludzkości. — Nie patrz ty, mój drogi, na sceniczną wystawę tej idei — ani tajemnicy ducha szukaj w literze — ale uwierz mi, iż ta idea jest niby klucz nowy, rozwiązujący wiedzę w człowieku. — Oskarżają nas o mglistość mistyczną — a tu przeciwnie, myśmy w sobie uczuli poniszczenie tajemnic. — Coż my winni, że świat woli dotychczas hamletować się?

Dwie drogi są, którymi ta Sprawa spełnioną będzie, pierwsza żywa — a tę przedsiębrali bracia moi — jeżeli ich Bóg podniesie i z wielu charakterowych ludzkich niedostatków wybawi — to rozpoczną nową epokę świata i tę epokę od sposobu działania nazwiesz *S a n c t a*.

Jeżeli nie spełnią — to Sokratesowym sposobem będzie uczyniona rewolucja — powolna — bez żadnej doczesnej sławy dla rewolucjonisty — epoka taka sama co do wypadków — ale z wielkim dla mocy uczuciowych uszczerbkiem — epoka *S a c r a*...

Załużę człowieka, który by musiał na upadku pierwszych drugą rozpocząć. [- - -]



*Grobowiec Juliusza Słowackiego
w krypcie wawelskiej*

ZESPÓŁ
PAŃSTWOWEGO TEATRU IM. ST. ŻEROMSKIEGO
W KIELCACH

sezon 1963/1964

Dyrektor i Kierownik Artystyczny:
ZDZISŁAW GRYWAŁD

Reżyserzy:
STANISŁAW CEGIELSKI, ANDRZEJ DOBROWOLSKI

Scenografowie:
JAN GOLKA, MARIAN GOSTYŃSKI

Kier. muzyczny:
MIROŚLAW NIZIURSKI

ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY:

Mieczysław Bielecki, Edmund Biernacki, Janina, Bernas, Bogdan Budziszewski, Władysław Bułka, Ewa Bystydzieńska, Elżbieta Cegielska, Felicja Chabrowska, Adam Cyprian, Maria Drzewiecka, Henryk Dłużyński, Lucja Gularska, Leokadia Holikówna, Aleksander Iwaniec, Zenon Jakubiec, Stanisław Kamiński, Danuta Kamińska, Zbigniew Krężałowski, Edmund Karasiński, Maria Kubicka-Ejmont, Stanisław Łopatowski, Barbara Łukaszewska, Irena Malarczyk, Stanisław Masłowski, Helena Maass, Sabina Mielczarek, Irena Okoń-Olecka, Bronisław Orlicz, Stanisława Orska, Bolesław Orski, Zbigniew Plato, Zofia Paszkowska, Adam Rokossowski, Ludwika Sniadecka, Józef Stylko, Bolesław Smela, Bronisław Taborski, Jerzy Wasiuczyński, Zygmunt Wiaderny, Maria Winklerowa, Ryszard Wilda, Elżbieta Zagórska, Hanna Zielińska.

INSPICJENCI:

Romualda Kamińska, Stanisław Makowski, Krystyna Olejniczak.

SUFLERZY:

Zdzisława Kawalerczyk, Eliza Krupska, Romana Szczurek.

ZESPÓŁ TECHNICZNY:

Halina Biernacka, Bronisława Borowik, Paulina Boczarow, Kazimierz Ciesielski, Stefan Dudzic, Henryk Domagała, Magdalena Fabrowska, Kazimierz Gutwiński, Stanisława Jalocho, Zbigniew Karyś, Tadeusz Karyś, Józef Kanclerz, Bogdan Konieckiewicz, Jan Kubicki, Władysław Kukułka, Marian Mazur, Edward Morek, Tadeusz Parkita, Stefan Piwowar, Zenon Piwowarczyk, Edmund Pomarański, Józef Ponichtera, Bolesław Pobocho, Stanisław Pobocho, Zofia Pulut, Józef Rybiński, Stanisław Stępień, Henryk Siekiera, Jan Staniec, Zygmunt Sochański, Stefan Sokolowski, Mieczysław Stypiński, Marian Sztuka, Bronisława Szymańska, Maria Szyksznia, Stefania Tomaszewska, Jan Wąchocki, Mieczysław Wulczyński, Henryk Zaporowska, Ryszard Zając, Zofia Zapała.

ADMINISTRACJA:

Teresa Berlińska, Maria Chodor, Alina Cień, Władysława Czahorowska, Józef Kieres, Lidia Łutczyk, Jan Łukasik, Anna Świrko, Jadwiga Wesółowska, Danuta Wodzicka, Bogusław Zieliński.

ZESPÓŁ OBSŁUGI:

Franciszek Adamczyk, Mieczysław Biegański, Antonina Biskupska, Anna Czaja, Józefa Chudzińska, Antoni Chudziński, Stanisława Dąbrowska, Lucjan Fabrowski, Helena Gołuch, Janina Gomuła, Bronisława Haniecka, Maria Kamińska, Bronisława Kaczmarczyk, Stanisław Kustra, Franciszek Majewski, Lucjan Majchrzak, Maria Pawlik, Zygmunt Pawlik, Helena Pobocho, Janina Przydatek, Stanisław Przydatek, Adam Skarbek, Maria Surgiel, Mieczysław Szybalski, Stanisław Sadza, Roman Strycharz, Jarosław Wesółowski, Lucjan Wójcicki, Jadwiga Zawisza.

BILETERKI - SZATNIARKI:

Irena Ankienstein, Aleksandra Bielecka, Józefa Bąk, Józef Bator, Kazimiera Jagintowicz, Stanisława Kubicka, Stanisława Pakosz, Edmund Pakosz, Katarzyna Różewicz, Janina Pawelec, Anastazja Sochańska.

W Y D A W C A:

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO

KIELCE — RADOM

Cena zł 3.—

2178. RSW „Prasa”, Kielce. 2.000 egz. A5. E-4-1148.

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO
KIELCE — RADOM

JULIUSZ SŁOWACKI

F A N T A Z Y

czyli

NOWA DEJANIRA

Dramat w 5 aktach

Inscenizacja i reżyseria:

BOLESŁAW SMELA

Scenografia:

JAN GOLKA

Kierownictwo artystyczne:

ZDZISŁAW GRYWAŁD

Premiera w Kielcach, dnia 9 listopada 1963 roku

O S O B Y:

HRABIA RESPEKT, były marszałek powiatowy
HRABINA RESPEKTOWA, jego żona
DIANNA — ich córki
STELLA
HRABIA FANTAZY DAFNICKI
RZECZNICKI, marszałek powiatowy, jego przyjaciel
HRABINA IDALIA
KSIĄDZ LOGA, kapelan
WOLDEMAR HAWRYŁOWICZ, rodem Czerkies,
stary major rosyjski
JAN, zesłany na Sybir w żołdacy
KAJETAN, kamerdyner hr. Respektów
HELENKA, pokojówka
KALMUK, sługa majora

— STANISŁAW KAMIŃSKI
— MARIA DRZEWIECKA
— LEOKADIA HOLIKÓWNA
— IRENA OLECKA
— HENRYK DŁUŻYŃSKI
— BOLESŁAW ORSKI
— SABINA MIELCZAREK
— EDMUND KARASIŃSKI
— BOLESŁAW SMELA

— ZYGMUNT WIADERNY
* * *
— BARBARA ŁUKASZEWSKA
* * *

Rzecz dzieje się na Podolu, około r. 1841 — w trzech pierwszych aktach w domu hr. Respektów, w obu ostatnich — w majątności hr. Idalii.

OBSŁUGA PRZEDSTAWIENIA

PRZEDSTAWIENIE PROWADZI: Romana Szczurek

K I E L C E

R A D O M

KONTROLA TEKSTU

Romualda Kamińska

Eliza Krupska

BRYGADIER SCENY

Bolesław Pobocho

Mieczysław Wulczyński

REKWIZYTOR

Jan Kubicki

Stefan Sokołowski

ŚWIATŁO

Stefan Dudzic

Mieczysław Stypiński

Henryk Domagała

Edmund Pomarański

KOSTIUMY WYKONANE POD KIERUNKIEM

Bronisławy Borowikowej

Mariana Mazura

Prace perukarskie — Władysława Kukulka

Prace stolarskie wykonano pod kierunkiem
Zbigniewa Karysia

Prace modelarskie — Edwrad Morek

Prace malarskie — Marian Sztuka

Prace tapicerskie — Jan Staniec
